

# Kancewicz, Jan

---

Kreml a „polski Październik” :  
(Aleksandr M. Oriechow, Sowietskij  
Sojuz i Polska w gody „ottiepieli”. Iz  
istorii sowietsko–polskich odnoszenii,  
Wydawnictow „indris”, Moskwa 2005, s.  
327, nlb. 1)

---

Przegląd Historyczny 98/4, 601-604

---

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dzięki czemu wykracza ona daleko poza same stosunki toruńsko–wrocławskie. Praca ta ukazała wielość czynników decydujących o intensywności kontaktów między miastami leżącymi w różnych strefach gospodarczych w XIV–XV w. Bez wątplenia może się ona stać punktem odniesienia dla badań nad innymi miastami środkowoeuropejskimi. Równie wartościowe pod względem merytorycznym jest dynamiczne ujęcie przemian rynku rent we Wrocławiu. Mimo zgłoszonych uwag dotyczących metodologii monografia Krzysztofa Kopińskiego może stać się wzorcem do badań nad rentą miejską w ośrodkach miejskich Prus, szczególnie zaś Gdańska.

JAN KANCEWICZ

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

### **Kreml a „polski Październik”**

(Aleksandr M. O r i e c h o w, *Sowietskij Sojuz i Polska w gody „ottiepieli”*.  
*Iz istorii sowietsko–polskich odnoszenii*, Wydawnictwo „Indrik”,  
Moskwa 2005, s. 327, nlb. 1)

Głównym tematem omawianej monografii znanego, poważnego badacza polonisty z Moskwy Aleksandra O r i e c h o w a — jest „polski Październik” 1956 r., ujęty na szerszym tle lat 1953–1957, przy czym autor trafnie koncentruje się na między państwowych stosunkach radziecko–polskich. Dotychczasowa, skądinąd dość obszerna i różnorodna, literatura polska o roku 1956, jego antecedenkach i skutkach, kierowała swą uwagę raczej na polskie sprawy wewnętrzne, ewentualnie na dość ogólnie — by nie rzec powierzchownie — ujmowane nastawienie ZSRR do spraw polskich. Poza ograniczeniami politycznymi (do roku 1989) i późniejszymi ujęciami z pogranicza publicystyki składała się na to niemal całkowita niedostępność radzieckich źródeł archiwalnych.

Aleksandr Oriechow dotarł do całych, jak pisze, kompleksów źródeł archiwalnych radzieckich instytucji państwowych, jak np. MSZ, poselstwa ZSRR w Warszawie (m.in. raporty samego, niezwykle energicznego — by nie rzec więcej — ambasadora Panatelejmona K. Ponomarienki i jego podwładnych) oraz aparatu KC KPZR (w tym jego „sektora polskiego”). Co warte szczególnego podkreślenia, zawierają one liczne informacje (fakty i oceny) zaczerpnięte nie tylko w Warszawie, ale np. od sekretarzy KW PZPR od Gdańska po Kraków. Niestety, archiwaliów wojskowych historykom (nawet po pół wieku) nie udostępniono.

Rozpoczynając charakterystykę Polski od chwili zmian możliwych w niej po śmierci Stalina (5 marca 1953), Oriechow uświadamia czytelnikowi szczególnie uporczywy konserwatyzm kierownictwa PZPR, uderzający zwłaszcza na tle zmian już zachodzących w Moskwie. W PRL kontynuowano represje (wobec kard. Wyszyńskiego, marsz. Żymierskiego) długo po dokonanej przez Kreml rehabilitacji lekarzy i wielkiej amnestii, a przede wszystkim — po rozprawie z Bериą i przynajmniej częściowym zdeprecjonowaniu roli jego aparatu.

Sytuację wewnątrz partii, z charakterystyką jej funkcjonariuszy i ich ugrupowań, oświetlali radzieccy konsulowie, którym komunikowali to ochoczo różni sekretarze KW PZPR (rzec charakte-

rystyczna — z reguły późniejsi „natolińscy”). Słowem: Kreml lepiej wiedział, co się dzieje w polskiej „partii wewnętrznej” niż masy partyjne, i reagował z właściwym mu nieraz „taktem”.

Wprawdzie dość wczesnego, jak na blok wschodni, odwrotu ludzi kultury i sztuki od socrealizmu (grudzień 1952—cały 1953/1954 r.) radzieccy obserwatorzy jeszcze nie odnotowują. A nawet na „Poemat dla dorosłych” Adama Ważyka „uczula” Moskwę (specjalnym listem do Chruszczowa) jako pierwsza już... Wanda Wasilewska (op. rec., s. 52–53). Ale od tej chwili sygnały o polskim „rewizjonizmie” alarmują Kreml bez przerwy. Większą rolę odegrały jednak demaskatorskie audycje Józefa Światły, a wewnątrz PZPR — narada listopadowa 1954 r.

Rzeczywistym „trzęsieniem ziemi” — zresztą na skalę międzynarodową — okazał się referat Nikity S. Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR. Udostępniony przez kierownictwo PZPR „terenowi partyjnemu” — a za jego sprawą — społeczeństwu, wstrząsnął wszystkimi. Donosiły o tym meldunki konsulów ZSRR od Szczecina po Kraków. „Bunt” inteligencji i młodzieży zaskakiwał nawet samych, skądinąd nie zawsze konserwatywnych, liderów, z czego tłumaczyli się wobec swych radzieckich rozmówców. Charakterystyczne, że władze PZPR, by jakoś uspokajać Moskwę, w szczególności w sprawie fermentu wśród inteligencji, wysyłały specjalnych przedstawicieli, np. do tamtejszego ministra kultury (poprzednio posła w Warszawie) Nikołaja Michajłowa skierowano Włodzimierza Sokorskiego. Ze swojej strony KC KPZR wydelegował do nas syna Feliksa Dzierżyńskiego — Jana, który został przyjęty m.in. przez Edwarda Ochaba i Franciszka Mazura.

Tymczasem nagle zmarł w Moskwie (12 marca 1956) Bolesław Bierut. Zastygły w swym konserwatyzmie, był nie tylko zdezorientowany referatem Chruszczowa, lecz — według świadectwa Jana Dzierżyńskiego — oburzony „liberalizmem” wyższego aktywu partyjnego Warszawy (3–4 marca 1956). Sekretarz KC KPZR nie tylko przyleciał więc do Warszawy na pogrzeb, lecz raczył przybyć na plenum KC PZPR wybierające nowego przywódcę. Poparł jednomyślnie wybranego Ochaba, choć na Kremlu „stawiano” także na bliższego Rosjanom Aleksandra Zawadzkiego (op. rec., s. 77). Natomiast próbował publicznie storpedować włączenie do Sekretariatu KC Romana Zambrowskiego, popierając jego przeciwników — antysemitów. Ingerencja ta, jak szczegółowo wyjaśniono m.in. w Krakowie tamtejszemu radzieckiemu konsulowi, oburzyła wielu uczestników plenum (s. 78). Już wtedy jawnie zarysowało się przeciwieństwo między skłonnyymi do reform „puławianami”, wśród których byli „skażeni” żydowskim pochodzeniem, a „sztywniejszymi” — „natolińczykami” bez takiego „bagażu”, a za to często z plebejskim rodowodem. I oto radziecki przywódca poparł wprost tych ostatnich. A nie była to, jak później wspominał Jan Dzierżyński, zwykła rywalizacja (s. 78). Stał za nią stosunek do pilnych i głębokich przeobrażeń, na pewno różniących Polskę od ZSRR.

W czasie tych wewnętrzno—aparaturowych kłótni wstrząsnęła krajem tragiczna rewolta robotnicza w Poznaniu. Służby specjalne ZSRR tak nas pilnowały, że szef polskiego KBP Edmund Pszczółkowski dowiedział się o niej właśnie od nich — i to wcześniej niż od swoich podkomendnych (co prawda — był akurat w Moskwie). „Prawda” oczywiście poinformowała o owych wydarzeniach jako o spisku opłaconym przez Amerykanów. Nawet Chruszczow później mówił o poznańskim buncie jako o przygotowanym przez „siły reakcji” (s. 135–137). Na to nakładła się coraz wyraźniej kwestia narodowa, zwłaszcza podnoszone publicznie (np. w prasie) stosunki ZSRR z Polską, od 23 sierpnia 1939 aż po demonstracyjne „pouczanie” przez Nikołaja Bułganina (21 lipca 1956), jak Polacy (np. polska prasa) mają postępować wobec „wrogich agentów” „międzynarodowej reakcji” (s. 141–142). Na ten nietakt zwrócił uwagę, jak wiadomo, poseł brytyjski. Nawet Ochaba obligeowały do protestu przymusowe, półdarmowe dostawy polskiego węgla do ZSRR oraz rosyjscy oficerowie dowodzący polskim wojskiem, których proponował zwolnić, oczywiście wbrew oburzeniu Rokossowskiego (*nb.* popartego przez pięciu innych członków Biura Politycznego).

Na przykładzie takiego rozbitcia nie tylko KC, ale także Biura Politycznego (na tle sprawy odwołania radzieckich funkcjonariuszy), widać paraliż jego i — pośrednio — całej partii. Stąd paląca potrzeba nowego przywódcy i zasadniczej zmiany składu Biura Politycznego. To właśnie forsownie przygotowywano w pierwszej połowie października 1956 r. Wysuwano tu coraz powszechniej, jako jedyną alternatywę, Władysława Gomułkę. I to nie tylko bez uprzedniej aprobaty, ale nawet bez informowania kierownictwa KPZR. Co więcej, radzieckie kierownictwo dowiedziało się o tym przypadkowo i drogą okrężną (przez niedyskreję polskiego dyplomaty) dopiero po 28 września 1956, a że to właśnie Gomułka będzie obrany na I sekretarza na zbliżającym się (planowanym na 17, a potem na 19 października) plenum KC PZPR poselstwo radzieckie zawiadomiło swe władze 13 tego miesiąca. Zinterpretowało to jako tendencję do skupienia się wokół niego, Ochaba i Zambrowskiego reformatorów z tendencjami do „obrony interesów narodowych Polski” (s. 163–164) i „wzmocnienia niezależności [od ZSRR]” (s. 171–172).

Chruszczow, z właściwym mu „takterem”, nie tylko 19 października, na chwilę przed otwarciem plenum, wyłądował w stolicy i — dosłownie — publicznie kilkakrotnie zagroził pięścią Ochabowi, lecz poparł tę „perswazję” kolumną radzieckich czołgów, które już od poprzedniego dnia zdążyły ku stolicy i dzieliły je od niej zaledwie trzy godziny marszu. Ten, według słów samego Chruszczowa „odpowiedni nacisk” (s. 172), postawił na nogi tysiące mieszkańców Warszawy oraz spotkał się z solidarnym oporem Biura Politycznego (bez Rokossowskiego) i samego Gomułki. Są to rzeczy znane, ale tu ważne jest ich odzwierciedlenie w dokumentach radzieckich (s. 177 nn.). Że ten „elegancki” *démarche* gruboskórnego rosyjskiego „internacjonalisty” wobec — tym razem — wspólnego oporu i obrony choć części swej suwerenności zbliżył PZPR i naród — tego oczywiście rosyjski przywódca nie rozumiał, a autor recenzowanej książki o tym niestety nie wspomina.

Ten ostatni omawia, o ile to było możliwe (brak bowiem protokołów polskich i radzieckich) trudne i pełne starć rozmowy radzieckiej delegacji z polskim Biurem Politycznym. Argumentacja Polaków, że nie tylko nie chcą wyjść z Układu Warszawskiego, lecz są nim i swoją przynależnością do niego zainteresowani — nawet bardziej niż sama Moskwa — doprowadziła do uspokojenia Chruszczowa i do zawrócenia jego zagonów pancernych do baz, wreszcie — zakończenia całego incydentu.

Wprawdzie Październik wrócił Polsce część suwerenności i wiele w niej zmienił — jak słusznie podsumowuje Oriechow — ale „ordynarne groźby zastosowania siły wojskowej — — jedynie wzmogły negatywny stosunek społeczeństwa polskiego do Rosjan — — i do Związku Radzieckiego”, co „daje o sobie znać do dziś” (s. 270).

Koncentrując się na nowych, wydobytych przez autora ze źródeł moskiewskich, faktach, a nawet urywając omówienie monografii na poranku 20 października 1956 — pominęliśmy wiele, nieraz ważnych poruszanych w niej spraw. Oriechow przecież chronologicznie doprowadził swoją pracę do jesieni 1957 r. Nadto, dla zorientowania rosyjskiego czytelnika dołączył „Słownik biograficzny” z krótkimi informacjami o postaciach występujących w tekście.

Konstrukcja pracy jest jasna, a styl spokojny, czasami — jak się wydaje — nawet (np. wobec zachowania sowieckiego *leadera*) może zbyt elegancki. Polskie źródła i historiografię autor zna, wykorzystał, czasami ogólnie skrytykował (np. ocenę Poznania jako powstania). Rzecz jasna — szereg szczegółowych ocen (względnie ich brak) pobudzałby do dyskusji lub uzupełnień. Nie ma tu jednak na nie miejsca.

Trzeba tylko odnotować pewne nieścisłości faktograficzne. Sprawa eliminacji działaczy pochodzenia żydowskiego z wysokich stanowisk nosiła charakter nie narodowy (jak na s. 142 i 143 i in.), a raczej rasowy. Usuwani lub proponowani do takiej „operacji” byli tylko ludzie „obciążeni” swym pochodzeniem, całkowicie zasymilowani, którzy nigdy wśród Żydów nie pracowali. Oriechow sam pisze, że argumentem tym posługiwano się instrumentalnie. Sprawę tę wysunęli radzieccy przywódcy

cy — i to nie w marcu 1956 r., a już w grudniu 1953 r. (s. 27 i 28). Jest to rzecz skądinąd znana (np. z biografii Leona Kasmana, wspomnień Celine Budzyńskiej i Stefana Staszewskiego). Jej finałem były lata sześćdziesiąte, zwłaszcza rok 1968, choć wówczas już bez Moskwy. Zwykłymi nieścisłościami są stosowane przemiennie wobec Gomułki (dla 1943/1944 r.) dwa terminy: sekretarz KC PPR i generalny sekretarz KC. Także mylnie wiąże się represje wobec niego z rokiem 1950: partyjne nastąpiły w listopadzie 1949 r., a aresztowanie 2 sierpnia 1951. Wiadomości o rozmowach z delegacją radziecką przenikały nie z sali obrad plenum KC (jak jest na s. 199), lecz oczywiście z Belwederu. Czy należało pisać o „wtargnięciu” wojsk radzieckich jako o „rzekomym” (s. 228)? Tak samo o Franciszku Mazurze jako o *niegłasnom informatore* radzieckiego kierownictwa (s. 84)? Stanisław Radkiewicz nie był oczywiście ministrem rolnictwa (jak figuruje na s. 82), lecz PGR, o czym autor przecież gdzie indziej sam pisze. Brak daty rozmowy Mazura i nazwiska jego interlokutora (s. 145 i 157) pozbawia tę informację połowy wartości. Nie odnotował autor chwilowej niesumienności Biura Politycznego w stosunku do Ignacego Logi-Sowińskiego (cf. s. 165 i 185). Chyba „urwano” literę w nazwisku gdańszczanina (na s. 212 jest Książę a może to Książek?). Co najmniej lapsusem jest „pozbawienie” Stalina (na s. 301) stanowiska szefa rządu ZSRR (od 1941 r.).

Odnutowane z obowiązku recenzenta drobne uchybienia nie zmieniają, rzecz jasna, wysokiej pozytywnej oceny rozprawy — nowatorskiej źródłowo i faktograficznie, a wyróżniającej się wyważonymi ocenami, o które ostatnio trudno.

\* \* \*

Jacek Bonarek, Tadeusz Czekalski, Sławomir Sprawski, Stanisław Turlej, *Historia Grecji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 717.

Pierwsza polska historia całej Grecji od czasów pradawnych do około roku 2000 naszej ery wypadła pod każdym względem wspaniale, począwszy od objętości oraz pięknej i trwałej oprawy, a skończywszy na umiejętnościach czterech autorów, którzy nie tylko znają się na dziejach Greków, ale też na ich języku i są prawdziwymi filhellenami. Z początku wydawało mi się, że nie może być niczego doskonalszego niż dotyczący starożytności tekst Sławomira Sprawskiego, ale ostatecznie za najświetniejszą uznałem część dotyczącą okresu XVIII–XX w. napisaną przez Tadeusza Czekalskiego, który nie tylko ma bogatą wiedzę o Grecji ale umie ją oddać z dużym talentem literackim.

Oczywiście, recenzent może dostrzec pewne braki. Przykładowo dlaczego nazwiska autorów, którzy nie mają się czego wstydić, są zamieszczone tylko w spisie treści, a nie na początkach samych ich tekstów. Brak ważnego dla ostatniej części spisu skrótów, a w tabelach chronologicznych występują błędy na s. 662, gdzie Sulejmana II nazwano błędnie Wspaniałym, co należałoby się Sulejmanowi I Wielkiemu wraz z pominiętym w książce określeniem Kanuni, oznaczającym pierwszego sułtana osmańskiego, który nadał Turcji pisane prawa.

Historia Grecji ma szczególne znaczenie dla rozwoju Europy i kultury euroamerykańskiej, bo starożytne Ateny zapoczątkowały wielkość naszej cywilizacji, która oczywiście zapożyczyła wiele także z Egiptu, Mezopotamii czy Fenicji, lecz potem wspaniale samodzielnie się rozwijała, a teraz